

Górnoszlązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

„Górnoszlązak”
z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześcijańska” wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na pocztę i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnośnikiem do domu 2 mk. 2 fen.

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkorazowym powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki:

3-go września: Mansw.

Wschód słońca:

godz. 5 minut 14

Zachód słońca:

godz. 6 min 43

Imiona słowiańskie:

3-go września: Przesław św.

Wiec wyborczy

odbędzie się w niedzielę, dnia 3-go września, o godz. 3-ciej po południu w Pawlowie (Paulsdorf) pod Zaborzem na sali p. Herzberga (zastępca W. Posilek).

Porządek dzienny:

- 1) Zagajenie.
- 2) Położenie polityczne na Śląsku, (mówca p. Siemianowski redaktor.)
- 3) Sprawozdanie poselskie pana posła Korfante.
- 4) Wolne głosy.
- 5) Zamknięcie wieca.

Na wiec ten zapraszamy wszystkich Polaków.

Polski Komitet Wyborczy dla Śląska.

M. Hanke, przewodniczący. Jan Nep. Stęśliński, zastępca przew. Dr. Zygmunt Seyda, sekretarz. Adolf Ligoń, skarbnik. Dr. Stefan Adamczewski. Dr. Feliks Biały. Jan Eckert. Dr. Maksymilian Hager. Dr. Piotr Hylla. Kandziora. Józef Kopczyński. Dr. Ildefons Miecznikiewicz. Jan Mateja. Franciszek Neumann. Dr. Bogusław Parczewski. Wojciech Rassek. Dr. Józef Rostek. Dr. Maryan Różański. Antoni Sieróń. Dr. Kaźm. Trzebiatowski.

W obronie własnej.

„Górnoszlązak”, podając w środowym numerze zupełnie rzeczowe sprawozdanie z ostatniego nadzwyczajnego walnego zebrania, na którym postanowiono zlikwidować czyli zwinąć konsum gliwicki, z góry zaznaczył, że się znajdują różni ludzie, którzy podnoszą wielki rwetes z powodu tego wypadku i zaczęli obliczać niby to szalone straty itd. itd.

Co w „Górnoszlązaku” przepowiedziano, to się też rzeczywiście stało; a stało się ze strony tych, którzy mają najmniej powodu do zawodzenia i podnoszenia żalów, nie będących na czasie.

Jak sepy żarłoczne na prześladowaną zewsząd ofiarę, tak rzucili się na mnie p. Siemianowski w swym „Głosie Śląskim” i p. Korfanty w swym „Polaku”. Ponieważ mnie zaczepiono osobiście, muszę także osobiście odpowiedzieć na ich zarzuty. Naturalnie te dwa niewiniątka polityczne powiedzą w swych cierpliwych organach, że pisząc o konsumie, nie mieli bynajmniej zamiaru zaczepić mnie osobiście, lecz że im chodziło jedynie i wyłącznie o sprawę publiczną.

Z góry zaznaczam, że gdyby dwaj ci panowie chcieli się ukryć za takim sztucznym płotem, nikt, kto jako tako zna nasze stosunki na Śląsku, im w to nie uwierzy. Pod płaszczykiem sprawy publicznej wylali ci dwaj panowie lub będą dalej wylewali w łamach swych pism osobistą swą niechęć do mej osoby, aby mnie zdławić i udusić i pozbyć się urojonego spółzawodnika.

Z p. Korfantym rozprawię się dopiero po wyborach, żeby nie zaszkodzić jego kandydaturze. Nasze najwyższe władze wyborcze zamianowały go kandydatem do parlamentu. Władzom tym się poddaję i będę wszędzie jak najenergiczniej agitował za nim, aby party naszej dopomógł do zwycięstwa nad centrowcami i socyalistami. Co i jak osobiście myślę o p. Korfantym, to po-

wiem publicznie później, bo co się zwlecze, to nie uciec.

Natomiast nie mam teraz powodu do oszczędzania p. Siemianowskiego. Zanim mu atoli odpowiem osobiście na poczynione mi przez niego zarzuty, muszę wyświetlić sprawę konsumu i stosunek swój do tejże spółki.

Było to na wiosnę 1902 r. Codopiero założyłem spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością i kupilem od p. Marcina Biedermanna „Górnoszlązaka”. W kontrakcie kupna przejąłem jako płatnego współpracownika w redakcji p. Korfante, który wówczas odsiadywał cztero-miesięczną karę więzienną we Wronkach za przestępstwo prasowe.

W tym samym czasie nadesłano do mnie z Gliwic ze strony kilkunastu robotników i niejakiego p. Kaźmierza Koppego zaproszenie na posiedzenie, celem założenia konsumu. Ponieważ już jako akademika bardzo mnie interesowały spółki spożywcze w Anglii i Niemczech i z rocznych ich sprawozdań się przekonałem, że wielkie dobrodziejstwa mogą takie spółki, umiejętnie prowadzone, wyświadczyć społeczeństwu, zająłem się gorąco sprawą konsumu w Gliwicach, tem więcej, że p. Koppe mnie zapewnił, iż się już około 400 robotników zgłosiło na członków. Założyliśmy tedy konsum i miano przystąpić do urządzenia składu. To się działo w maju 1902 r. Zaledwieśmy atoli ukończyli kroki przedwstępne, otrzymałem z urzędu wojskowego zażewzwanie do 8 tygodniowych ćwiczeń. Pod koniec maja p. Korfanty wrócił z więzienia, i na niego zdąłem całą pracę z prośbą, aby także między innymi zechciał dojrzeć konsumu, gdyż musiałem z początkiem czerwca udać się do Opola na ćwiczenia wojskowe. Wróciwszy z końcem lipca do Katowic, dowiedziałem się od p. Korfante, że z konsumem jest źle. Ponieważ atoli p. Korfanty sam osobiście wcale do konsumu nie zajrzał, powtórzył mi tylko to, co ludzie opowiadali. Niestety nie mogłem wówczas zabrać się natychmiast do zbadania właściwych przyczyn niepomyślnego stanu konsumu, ponieważ bezpośrednio po powrocie z wojska musiałem zacząć odsiadywać sześciotygodniową karę więzienną za rzekome przynależenie do tajnych związków, jeszcze, gdy byłem studentem.

Gdy wróciłem w drugiej połowie września z więzienia, czekała mnie bardzo ciężka praca. Za dnia pracowałem w redakcji i administracji „Górnoszlązaka”, wieczorami jeździłem nieomal codziennie do Gliwic, aby ratować konsum i radzić z resztą członków rady nadzorczej nad tem, jakby sprawę wyciągnąć z błota. Pan Koppe bowiem, jakkolwiek jest zawodowym i przebiegłym kupcem, zabrał się jako dyrektor konsumu tak nierozsądnie i niedołąźnie do rzeczy, że zakupił w stosunku do liczby członków za wiele towarów. Po długich mękach doprowadziliśmy (tj. rada nadzorcza, składająca się ze mnie, kilku robotników i dwóch mniejszych kupców) sprawę tak dalece, że stwierdziwszy prawdziwy stan konsumu, złożyliśmy z urzędu p. Koppego, poczem w początku 1903 polecieliśmy walnemu zebraniu na dyrektora pana Władysława Turkowskiego, dotychczasowego składowego. Żeby nie dopuścić do konkursu, podarowałem konsumowi 300 marek (nadmieniam, że żaden czło-

nek rady nadzorczej nie dostał ani feniga za posiedzenia i ciężką pracę, ani mnie też nigdy nie zwrócono wydatków na kolej) i w ten sposób umożliwiłem konsumowi dalszą egzystencję i rozwój na przyszłość. Wówczas mieliśmy długów około 3000 marek. Powstały one przeważnie stąd, że p. Koppe w czasie mej nieobecności nie zważając wcale na przestrogi rady nadzorczej, postępował zupełnie samowolnie, otworzył sklep już przy 125 członkach (bo owe 400 członków bujały tylko w jego wyobraźni), zakupił za wiele towarów i wydzierzał w za drogo skład.

W każdym razie po powyżej wspomnianem walnem zebraniu, konsum się zaczął podnosić i rozwijać, tak że założono jeszcze drugi skład w Szobiszowicach, przedmieściu gliwickiem, i sprawa zapowiadała się jak najlepiej.

W 1903 r. odbyły się wybory do parlamentu. Kandydowałem do tego ciała prawodawczego w okręgu pszczyńsko-rybnickim. W Rybniku i Żorach najzacieklejszymi przeciwnikami moimi byli kupcy, którzy tak dalece się posuwali w swej zajądlności partyjnej, że zwolennikom mej kandydatury nie chcieli sprzedawać towarów, odsyłając ich po nie do mnie. Zewsząd zwracali się do mnie ludzie z prośbą, abym założył tak w Rybniku jak w Żorach konsumy, aby mogli mieć własne sklepy, gdzieby nie byli narażeni na prześladowanie przy zakupie towarów.

Widząc taki zapal w ludności postanowiłem założyć w tych dwóch miejscowościach konsumy. Aby im zaoszczędzić wydatków na osobne zarządy i aby uniknąć formalności przedwstępnych, namówiłem ludzi, aby przystąpili jako członkowie do konsumu gliwickiego. Tak się też stało. Założono w Rybniku i w Żorach sklepy konsumu gliwickiego i sprawa szła na razie znakomicie.

Równocześnie gdy po ukończonych wyborach zaczął rozwijać energicznie agitację za konsumami, władze zaczęły mi wytaczać najrozmaitsze śledztwa, aż im się nareszcie udało. W październiku 1903 r. bytomska Izba karna skazała mnie jako nakładcę na 150 marek grzywny, w listopadzie na 6 tygodni, a w lutym 1904 r. na 6 miesięcy więzienia.

Przewidując, że nie będę mógł zawsze dojrzeć zarządu konsumu i służyć radą członkom rady nadzorczej, poleciłem walnemu zebraniu, aby na członka rady nadzorczej wybrało dr. Hylę, członka zarządu banku ludowego w Katowicach, co też walne zebranie uczyniło. Od maja 1904 r. nie mogłem się już zajmować konsumem, bo zanim zacząłem 15 czerwca odsiadywać 6 tygodniową karę więzienną, musiałem uregulować różne sprawy osobiste, a gdy wyszedłem z końcem lipca z więzienia, byłem ciągle śledztwami tak zdenerwowany, że musiałem wyjechać na wieś, aby sobie choć na chwilę odpocząć. Dopiero we wrześniu i w październiku mogłem zajrzeć do konsumu, naturalnie było to dla mnie rzeczą niemożliwą, by mózż zbadać stan konsumu, zwłaszcza, że zarząd utrzymywał, iż „sprawa idzie”. W listopadzie wyjechałem za granicę, by zawiązać w Krakowie związek małżeński. W tym czasie doniesiono mi, że w konsumie miały ukazać się różne braki i niedomagania. Niestety zająć się sprawą nie mogłem, bo 15 stycznia musia-

łem zacząć odsiadywać swą 6 miesięczną karę więzienną. Gdy 22 lipca opuściłem więzienie, dowiedziałem się od p. dr. Hylly, że mnie ponownie na ostatniem walnem zebraniu konsumu wybrano na członka rady nadzorczej, ale również dowiedziałem się, że wskutek niedbalstwa dyrektora Turkowskiego, który podobno sam podziękował za urząd, i niesumiennej postępowania składowych i wogóle personelu, konsum coraz bardziej upada.

Strasznie mnie ta smutna wieść dotknęła, bo poza „Górnoszlązakiem” konsum był niejako mem dzieckiem duchowem, dla którego tak dużo już poświęciłem. Czekano na mój powrót z więzienia, aby ostatecznie powziąć jaką stanowczą uchwałę. Na nadzwyczajnem walnem zebraniu, które się odbyło 6. sierpnia, dowiedziałem się, a zemną i obecni członkowie konsumu, że konsum po dokładnem zbadaniu jego stanu ma coś około 9,000 marek strat. Przedłożono członkom sprawę jak najdokładniej i powiedziano im, że gdyby przyszło do rozwiązania konsumu, i gdyby się nikt nie znalazł, kto by chciał wziąć choć część tych strat na siebie, każdy członek straciłby około 6 marek i 40 fen., to znaczy więc, że z wpłaconego udziału wypłaciliby napowrót każdemu 3 marki i 60 fen.

Ponieważ na owe zebranie nie przybyła taka liczba członków, która by była mogła powziąć ostateczną uchwałę co do dalszego prowadzenia spółki, odroczone sprawę aż do następnego przez statut przewidzianego walnego zebrania, które, — jak wiadomo, — odbyło się w ubiegłą niedzielę.

Miedzy dwoma temi zebraniem rada nadzorcza starała się o to, by wynaleść odpowiedniego kupca, któryby naprawdę umiał pokierować przedsiębiorstwem. I znaleźliśmy takiego w osobie p. Z. W. Wróblewskiego z Poznania. Do prawidłowego prowadzenia interesu atoli był potrzebny kredyt od 10000 do 12000 marek, jak p. Wróblewski oświadczył. Ponieważ w tym krótkim czasie rada nadzorcza nie znalazła tego kredytu, trzeba było walnemu zebraniu polecić rozwiązanie czyli likwidację spółki.

Tak się przedstawia historia spółki od jej początku aż do końca. Właśnie, gdyśmy znaleźli odpowiedniego człowieka na kierownika spółki, gdy się zbliżała chwila odrodzenia spółki i naprowadzenia jej na prawidłowe tory, — bo kto zna p. Wróblewskiego, wie, żeby on był znakomicie pokierował spółką, — w tej chwili trzeba ją było rozwiązać dla braku kredytu, dla braku grosza i poparcia z tych stron, które nam mogły pomódz do jej podźwignięcia. (Zakończenie w następnym numerze).

Jan Kowalczyk.

Z dziejów „wolności i kultury”.

Na każdym kroku prawią nam Niemcy, że nam się krzywdza żadna nie dzieje, że przeciwnie doznajemy dobrodziejstw z ich strony, że posiadamy zupełnie równouprawnienie, bo niemczyzna — to wolność, której i my zażywamy aż nadto. Tak prawią nam Niemcy, lecz my niestety niebardzo możemy im wierzyć, gdyż w rzeczywistości tej wychwalanej niemieckiej wolności i równouprawnienia, zażywamy w taki sposób, że pożał się Boże.

Gazety polskie przepełnione są codziennymi przykładami tej wolności i kultury niemieckiej, i tak obecnie o podobnym pięknym kwiatku, wyrosłym na tej niwie, donoszą »Orędownikowi«, co następuje:

Jak bezwzględnie władze pruskie postępują sobie z katolikami-Polakami, przedstawia sprawa następująca:

Na Łazarzu istnieją dwie szkoły freblowskie dla dzieci niżej lat 6, do których uczęszczają także dzieci polskie, mimo że te szkoły stoją pod kierownictwem Niemek i ewangeliczek. Wobec tego Panie z Towarzystwa św. Wincentego a Paulo w uznaniu rzeczywistej potrzeby, postanowiły założyć podobną szkołę pod swoją opieką. Duszą tej sprawy była pani Sławska, żona kapitałisty p. J. Sławskiego ze św. Łazarza, która z uznania godną gorliwość władzy swój zamiar przedstawiła, a gdy od miejskiego radcy szkolnego p. Friedricha usną tymczasowo odebrała odpowiedź, że na własną odpowiedzialność szkołę otworzyć może, postarała się o utensylia szkolne i o wszystko, co było dla szkoły potrzeba, i zakład ten 16 stycznia r. b. otwarty został. Do prowadzenia szkoły zaangażowaną została wychowawczyni I klasy, panna W. D., posiadająca chlubne świadectwa ze zakładu pani Pufke i swej dotychczasowej prywatnej działalności.

Istnienie i rozwój szkoły od razu był zapewniony, albowiem dzieci zgłosiło się tyle, że dla braku miejsca połowy prawie przyjąć nie było można. Tymczasem po trzech tygodniach istnienia dnia 7 lutego władza bez wszystkiego szkoły zamknąć nakazała, a w marcu nadesłała na ręce p. Sławskiej odpowiedź, że na otwarcie szkoły nie pozwala.

Wtenczas wychowawczyni panna D., chcąc korzystać ze sposobności i wyrobić sobie samodzielne stanowisko, postanowiła sama na swoje imię szkołę otworzyć, będąc do tego na mocy swych świadectw uprawnioną i w tym celu wniosek swój z odpowiednim uzasadnieniem do władzy przesłała. Ale i ona odebrała na początku maja odpowiedź odmowną, usłyszawszy wprzód na regencyi, gdzie osobiście o rezultacie swego starania dowiedzieć się chciała, z ust radcy, że na otwarcie szkoły nie ma potrzeby.

Na to oświadczyło przeszło 40 ojców rodzin ze św. Łazarza, przeważnie ludzi znanych i miennych, że szkoły takiej sobie życzą, co ci panowie podpisami swemi stwierdzili, a panna D. odwołując się na rzeczywistą potrzebę, stawiała swój wniosek ponownie. Długo nie odpowiedź czekać musiała, bo dopiero po przypomnieniu się odpowiedź odebrała

22 bm., że na otwarcie szkoły dla niej pozwolenia nie ma. Odpowiedź krótka i kategoryczna, bez podania jakiegokolwiek powodu przyczyny.

Tak daleko korespondencya, i znakomicie oświeciła ona tę zachwalaną kulturę i wolność w Niemczech. Atoli my już dziś się niczemu nie dziwimy i przychodzimy do przekonania, że w państwie ładu i bojaźni Bożej i — wolności — wszystko jest możliwem.

Dla tego też nie zdziwiła nas podana w tych dniach przez nas za »Dz. Pozn.« wiadomość o rozporządzeniu inspektora szkolnego w sprawie nauki katechizmowej. Wiadomość ta pojawiła się najpierw jako pogłoska, która atoli obecnie znajduje potwierdzenie w niemieckiej prasie katolickiej. Wedle »Germanii« nr. 198 brzmienie rozporządzenia tego jest następujące:

»Z polecenia kr. regencyi oświadczam nauczycielom mojej inspekcji, że nie można na to zezwolić, aby nauczyciel wiejski pozwalał dzieciom swoim własnym na pobieranie nauki przygotowanej do spowiedzi i komunii w języku polskim, ponieważ jest to niegodnym urzędnika pruskiego. Nakazuję więc wszystkim nauczycielom katolickim, którzy mają dzieci pobierające tę naukę, aby natychmiast zwrócili się do odpowiednich duchownych z żądaniem udzielenia dzieciom nauki tej w języku niemieckim, jeżeli to jeszcze nie nastąpiło. Aż do 31 bm. najpóźniej, należy mi przedłożyć winik tego żądania, a w razie, gdyby którykolwiek z księży do niego zastosować się nie chciał, podać mi jego nazwisko.«

Królewski inspektor szkolny.

»Germania« dodaje taką uwagę: »W r. 1850 pisał późniejszy ks. Bismack, naówczas poseł związku, z Frankfurtu do swej żony, że był w francuskim reformowanym kościele na kazaniu, które mu się więcej podobało jak niemieckie. »Ale, — dodaje — nie jestem w stanie rozmawiać z Panem i Zbawicielem moim po francusku, wydaje mi się to niegodnem.« Tak myślał i pisał ten, którego wszyscy czczą jako najwyższego Niemca. Królewska regencya zaś jest tego zdania, że »niegodnem« jest, aby dziecko z Bogiem w ojczystej rozmawiało mowie. Rozporządzenie to kr. regencyi wywołało naturalnie w kołach polskich największe wzburzenie.«

Tak to w praktyce przedstawia się niemieczna jako kultura i wolność, jako wolność myśli, słowa i religii. Hakatyzm pragnie zadać nowy gwałt sumieniom nauczycieli polskich, nowy cios polskości, a w tym celu nie waha się deptać przyrodzonych praw boskich i ludzkich.

Nie nowość to dla nas, lecz tylko nowa ilustracya »kultury i wolności«.

Krótki rzut oka na przebieg wojny japońsko-rosyjskiej.

Pokój zawarty; w kilku dniach będą dokonane wszelkie formalności, wykończone protokoły i zostaną urzędowo podpisane. Potem dwie potężne armie, stojące naprzeciwko siebie rozejdą się do domów, aby zażyć wywczasów po strasznych wysiłkach fizycznych.

Przy tej sposobności warto rzucić wzrokiem wstecz na tę dotąd jedyną w świecie kampanię wojenną, która mimo tak wielkich zastępów wojowniczych tak długo trwała i może by jeszcze była pochłonięta tysiące ofiar w ludziach i miliardy w pieniądzu, gdyby nie energiczne wzmieszenie się prezydenta Stanów Zjednoczonych, Roosevelta.

Wojna rozpoczęła się w lutym roku 1904-go.

W dniu 7-ym lutego, poseł japoński przy dworze petersburskim wręczył z polecenia swojego rządu notę, zawiadamiającą o zerwaniu stosunków dyplomatycznych. Po tym akcie miano jeszcze promyk nadziei, że jednak strony, spór wiodące, przyjdą do porozumienia. Stało się inaczej. Zrywając stosunki dyplomatyczne, Japonia nie myślała o dalszych układach, i w nocy, z dnia 8-go na 9-ty lutego, wykonała pierwszy atak wojenny; był nim napad torpedowców japońskich na flotę rosyjską w Porcie Artura, gdzie poważnie uszkodzone zostały pancerniki »Retwizan« i »Cesarzewicz«, oraz krążownik »Pallada«.

Zacząła się wojna. Była ona krwawa, długa i zacięta. Im dłużej trwała, tem bardziej ujawniała się jej wszechdziewa doniosłość. Pokazało się, o czym w Europie nie dość dobrze wiedzieliśmy, że na wschodzie Azji urosła wielka potęga militarna. Pokazało się, że na widownię dziejów występują nowe czynniki, które odegrać muszą wielką rolę w przyszłości. Z początku sądzono, że przewaga Japonii na morzu zrównoważy się jej niższością w wojnie lądowej. Ale nastąpił szereg bitew lądowych, i w nich także szczęście niezmienne sprzyjało orężowi japońskiemu. I tak było do końca. W wojnie tej Japończycy nie przegrali ani jednej bitwy. Pierwsze ich zwycięstwo dokonało się nad rzeką Jalu, pod wodzą generała Kurokiego, który wkrótce potem zajął Fynhuanzen i tam stanął. Wkrótce potem nastąpiły boje pod przesmykiem Kinczou, który Japończycy zdobyli, i opanowanie portu Dalnij. Potem cały szereg zwycięstw na pozycjach wzdłuż

linii kolei żelaznej od Kinczou ku północy, a więc pod Wafangou, pod Hajczen, pod Daszicao, pod Hajczenem. Doszedłszy do tego punktu, Japończycy zajęli bez poważniejszej bitwy Niuczwang. Tymczasem generał Kuropatkin, ówczesny wódz naczelny, cofając się ku północy, koncentrował się w Liaojanie.

Bitwy pod Laojanem oczekiwano jako momentu rozstrzygającego. Stały naprzeciw siebie dwie armie, liczące po 400 tysięcy ludzi. I nastąpiło starcie, a rezultat jego był ten, że generał Kuropatkin nie pozwolił się wprowadzić otoczyć, ale zmuszony był opuścić Liaojan. Skutkiem cofnięcia się generała Kuropatkina z pod Liaojanu z armią, która była w dalszym ciągu zdolną do boju, nastąpiła druga wielka bitwa pod Jantajem, jednej z najkrwawszych i najbardziej morderczych. Po tej bitwie generał Kuropatkin cofnął się ku Mukdenowi.

Japończycy tymczasem, pod wodzą generała Nogi, zdobyli Port Artura. Sprowadziwszy z pod zdobytej twierdzy armię generała Nogi na północny teatr wojny, zdobyli w dalszym ciągu Mukden. I to był punkt zwrotny w tej wojnie.

Rosyanie, po opuszczeniu Mukdena, cofnęli się ku Tielinowi i zaczęli się przygotowywać do nowych bitew. Los wojny ważył się o tyle, że jeszcze nie zdążyły się ze sobą zmierzyć floty rosyjskiej i japońskiej na otwartym morzu. Aliści nastąpiła klęska pod Cuszimą, w następstwie której Japończycy zajęli Sachalin.

Taki jest ogólny przebieg tej wielkiej i krwawej wojny.

Po bitwie pod Cuszimą prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej uczynił krok pojednawczy, zaproponowawszy stronom walczącym miarowanie pełnomocników do rozważenia warunków pokoju. Ta inicjatywa, bardzo zrecznie przez prezydenta w dalszym ciągu popierana, doprowadziła do konferencji w Portsmouth i do ostatecznego w końcu porozumienia pokojowego.

Polska.

Zabór pruski.

Rewizya w biurze »Straży«?

Gazety niemieckie donoszą, że u p. dr. Jaworskiego w Poznaniu przy ulicy Rycerskiej w biurze »Straży« i w drukarni »Pracy« odbyto polowanie na niebezpieczne i tajne dokumenty. Przy tej sposobności zabrano mnóstwo druków i manuskryptów. Powodem konfiskaty ma być zamiar ustanowienia

JANINA S. ALEKSOTA.

Pod berłem Jagiellonów.

Powieść historyczna z XV-go i XVI-go wieku.

(Ciąg dalszy.)

Wtem ciotka Jagna bardzo głośno ich wołać zaczęła na posiłek popołudniowy.

Poszli razem ręką w rękę i było im tak w dwójkę dobrze, jakby z obydwu ich dusz niebo kto uczynił i oni tam razem zamieszkali.

Krótko jedli — bo im się jeść nie chciało, chociaż ciotka gderwała i mówiła, że się tyle daremnie nakrzętała dla nich, którzy nawet tego ocenić nie chcą.

Ale co im tam w owej chwili znaczyło cioteczne gderanie. Zaraz po obiedzie Topór poszedł do królewiczowskiej kwatery w pobliskim dworze, aby poprosić o pozwolenie pobytu we własnej chacie. — Królewicz zgodził się i rad był, że Topór przyszedł taki uszczęśliwiony i że mimo złych wieści, zastał dziewczynę swą zdrową i wierną.

— Zostań tam ile chcesz — my jedziemy do Sandomierza a gdy ci będziemy potrzebowali, przysłemy z wezwaniem po ciebie gońca.

— Idź do swoich, raduj się, ciesz, i żeń czempredzej. Powiedział to wesoło i życzliwie, ale potem westchnął śnać na jakies własne przypomnienie niewesołe.

Topór nogi pańskie uściśnął i odszedł. Potem był z Hanusią na mogile matki.

Pomodlili się razem i powrócili. Wieczorem nadszedł Jarosław, ale

nie chcąc, żeby go Hanusia widziała, — przysłał wpierr Jurka, który rzekł do Topora:

— Pan mój prosi waszą miłość — czeka na dziedzińcu.

Hanusia zadrżała — Jan wybiegł spiesźnie. Zobaczywszy czekającego rzekł mu:

— Może do mojej izby, po drugiej stronie, pójdziesz?

— Lepiej chodźmy w pole — w sad może.

— Ciemno jest, oczy wykołę sobie.

— No to już gdzie chcecie.

Poszli tedy do drugiej izby.

Jarosław siadł — Topór także usiadł po chwili wakanii. Nie wiedział, od czego ma rozpocząć rozmowę.

— Chciałeś czegoś odemnie.

— A chciałem — rzekł zakłopotany Topór, bo sam właściwie nie wiedział, czego chciał od Jarosława. Ale po chwili przysłała mu dobra myśl do głowy, więc rzekł do siedzącego ze zwieszoną smutnie głową:

— Oto podziękować wam chciałem za opiekę nad obejściem mojem.

— Nie potrzeba. Ciotka Jagna rzędziła, nie ja.

— Wyświadczyłeś dużo dobrego mnie i Hannie.

— Niewiele! A sobie najmniej. Świat mi zbrzydł i życie mi zbrzydło przez was!

— Powstał gwałtownie i pięścią w stół uderzył, aż zamigotał kaganek oliwny stojący na środku stołu.

— Czego wy odemnie chcecie? Po twoim powrocie nie ma tu miejsca dla mnie, pocóżes mnie wzywać?!

Jakaś błyskawica przebiegła przez głowę Topora.

Wzburzenie Jarosława i jemu się udzieliło.

Waż nieufności i podejrzeń przypelznął do jego dotąd wolnego od tych uczuć serca.

— Przecz że to po moim powrocie już dla ciebie miejsca nie ma? — spytał dziwnym głosem, podchodząc ku niemu. A przedtem było?

— Przedtem był! — odrzekł z zaciętością Jarosław, budząc umyślnie niepokój w duszy Topora.

Topór aż jęknął z bólu.

— Był! krzyknął.

— A był! I jak jeszcześ dodał Jarosław, siadając znowu na ławie i uśmiechając się jakimś niesamowitym uśmiechem.

— Jeden z nas tylko żyć może! rzekł mu Topór spokojnie prawie, ale te słowa dały mu się ze zranionego serca, jak zadziory ostre, wetknięte tam przed chwilą.

— Jeden, jeden, jeden tylko! powtórzył jak echo Jarosław, a po chwili milczenia dodał:

— Kiedyż się rozprawię?

A w tej samej chwili pomyślał:

— Ten Topór spokojny, jak anioł, toż jabył za takie powiedzenie, jak moje, od razu się rzucił i zadławił tego, ktoby mi coś podobnego na moją wy-rzekł dziwę. Ryba! fil a nie myślałem tego o nim, przypuszczałem, że ma więcej krwi gorącej w sobie, a u niego woda jeno płynie w żyłach sama.

— Kiedyż zatem? nalegał na Topora.

A Topór stał jak w ziemię wrośnięty i posagowo nieruchomy i jak kreda wybladły.

— Nie masz dla mnie szczęścia, ni spokoju, myślał sobie. — Z jednej opresyi wpadam w drugą i to w coraz gor-

szą. Temu to nie chciała przysiąść! Chytra, wywinęła się zrecznie, wysili- znęła, jak gadzina! Po cóż ją żywą od- nalaziłem? Dziewczyno, dziewczyno, coś ty mi uczyniła! A jam dla ciebie w świat poszedł, żeby sobie zasłużyć na jaki respekt pomiędzy panami i żołnierzami Rzeczypospolitej, żebyś się za mnie nie wstydała i nie potrzebowała myśleć: — On prosty chłop, a jam z rodu szlach- cianka i wyszłam za kmiecia bez zna- czenia. — Jam dla ciebie, dziewczyno, tak cierpiał, a ty co! Gacha tu miałaś i temu przysiądz nie chciałaś. Oto wier- ność twoja.

Jarosław badawczo patrzył na niego.

— Cóżes ty języka zapomniał w gę- bie? — rzekł mu zniecierpliwiony.

Kiedy się ze mną rozprawisz?

— Kiedy chcesz.

— A więc choćby teraz.

— Oszałałeś? zachnął się Topór.

— Teraz po nocy? Tyś rzeźnik, czy co?

— Więc jutro — rzekł Jarosław.

Do świtu. Bądź w lasku nad Bzurą.

— Zgoda?

Jarosław wstał.

— Więc do jutra! rzekł zabierając się do wyjścia.

Toporowi zrobiło się mdło koło

serca. Pod oknami mignęło coś białego. Jemu się zdawało, że obaczył twarz Hanusi.

— To nie może być! krzyknął, ona niewinna! Tyś zelgał, jak pies.

— Wszystko jedno — jutro o świcie — rzekł Jarosław i wyszedł.

Topór się porwał za głowę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

sądów rojemczych w Księstwie — według gazet niemieckich podzielono Księstwo na 36 okręgów rojemczych. — Sąd taki ma się składać z pięciu członków, dwóch z nich mają być prawnikami. Przeciwny wyrok tych sądów można założyć apelację do sądu apelacyjnego w Poznaniu, którego przewodniczącym wybrano posła do parlamentu dr. Zygmunta Dziembowskiego. Zamożniejsi członkowie »Straży« mają opłacać podatek, celem utrzymania tychże instytucji. Podatek ten, jakoteż branie udziału prawników w tej instytucji uważają władze za przekroczenie §§ 15 i 16 ustawy o urządzeniu sądownictwa i przeciw ordynacji adwokackiej.

Oprócz tego rzekomo zwróciła władza uwagę na bruzurę, która staraniem »Straży« w niedługim czasie ma wyjść z druku i to pod tytułem: »Ein Appel an die irregeleitete öffentliche Meinung« (Apel do zbalamuconej opinii publicznej). Ogółem zabrano podobno około 150 różnych broszur i różne materye agitacyjne.

Tymczasem »Dzien. Pozn.« donosi, że w całej powyższej wiadomości nie ma ani słówka prawdy, a więc przypuszczać należy, że hakatyści z rozmysłem puscili w świat kłamstwo, aby może spowodować władze do wystąpienia przeciwko »Straży«. Zwykły to sposób denuncjatorski hakatystycznych gazet, lecz jesteśmy przekonani, że w tym wypadku będzie daremny, bo »Straż« kierują mężowie, którzy znając kodeks pruski, będą wiedzieli, jak postępować im wolno.

Pościg za posłem Kulerskim.

W sprawie posła Kulerskiego pisze »Gazeta Toruńska«: Listem gończym poszukuje prokurator p. posła Kulerskiego, rzekomo za artykuł »Czy będzie Polska«, który w »Gaz. Grudz.« ogłosił i podpisał. List gończy opiewa, że pan Kulerski, opuściwszy Grudziądz i Berlin, udał się do Szwajcaryi, gdzie w Bernie przez czas pewien przebywał. Teraźniejszy jego pobyt niewiadomy.

O ile nam wiadomo, p. Kulerski wyjechał za granicę, aby zupełnie odciąć od świata i od interesów, odpocząć i wzmocnić zdrowie swoje. Aby mieć spokój nie podał adresu swego redakcyi »Gaz. Grudz.«, a tem mniej pruskiemu prokuratorowi. Gdy list ze sądu wysłany do p. Kulerskiego z wezwaniem na termin, wrócił, zaczęto p. Kulerskiego ścigać niby zbiega i nawet położono areszt na jego majątek, oddając nadzór nad administracją wydawnictwa sekwestrowemu. P. Kulerski z pewnością nie wie, co się dzieje w jego domu.

Z Grudziądza nadchodzi wiadomość, że tam przed izbą karną miała się odbyć rozprawa przeciwko p. Kulerskiemu o rzekome podburzanie do gwałtów. Rozprawę jednak odroczone, ponieważ p. Kulerski nie stawiał się.

Zabór rosyjski.

Wiec ojców w sprawie szkolnej.

Grono mieszkańców Warszawy wystąpiło niedawno z podaniem do ober-policmajstra o pozwolenie na zwołanie wiecu ojców, w celu naradzenia się nad kwestyą szkolną. Oberpolicmajster odwołał się w tej sprawie z wnioskiem przychylnym do generał-gubernatora i obecnie na ręce inicjatorów nadeszło pozwolenie na zorganizowanie wieca.

Odbyć się on ma w dniu 10 września w niedzielę. Zgodnie z życzeniem inicjatorów w zebraniu tem wziąć będą mogli udział jedynie ojcowie, którzy już mają dzieci w szkole, lub mają zamiar oddać je do szkoły w roku bieżącym. W zebraniu będą mogły uczestniczyć tylko osoby, posiadające bilet imienny.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. W środę 30-go sierpnia mieliśmy zaćmienie słońca, trwające od godziny 1 minut 24 aż do godziny 3 1/2 po południu. Chociaż niebo pokryte było chmurami, jednakże od czasu do czasu słońce przedzierało się przez chmury i wtenczas można było zobaczyć doskonałe to rzadkie zjawisko natury. Zaćmienie słońca przez księżyc zaczęło się z prawego rogu u dołu. Przez dalekowidzkie i szklane kolorowe można było obserwować cały przebieg zaćmienia.

— Pożalowania godny jest los naszego robotnika. Pewnemu inwalidzie

zmarły zeszłej zimy nogi, wskutek czego stał się niezdolnym do pracy. W tych dniach znaleziono go na pół martwego pod jakąś szopą, i musiano go odstawić do szpitala. Pomimo zapewnień takich Vogtów i Voltzów, że naszemu robotnikowi wiedzie się dobrze, nie widzimy po nim jakoś tego dobrobytu. Za młodu opłacać musi różne kasy i ferbandy, lecz gdy już postrada siły i zdrowie to jak trudno wtedy otrzymać rentę, i nie jeden ginie i zmarnieje, zanim jej się doczeka.

Bismarkhuta. Do składu cygar p. Paczyńskiego zakradli się w tych dniach złodzieje, i zabrali ze sobą znaczny zapas towarów w wartości 500 marek.

Świętochłowice. Podczas ładowania piasku na wozy osunął się kawał ziemi i zasypał nogi pracującej tam kobiety Dudek, która nie zdołała na czas schronić się. Spadająca ziemia uderzyła ją tak gwałtownie, że padła plecami na wóz, przyczem odniosła dość znaczne obrażenia wewnętrzne, tak iż musiano ją odstawić do lazaretu, gdzie zaopatrzono ją nawet Sakramentami św. Niestety, jakie ją spotkało, jest dla niej tem dotkliwsze, że żyjąc rozłączona z swym mężem, żywić musi pięć niedorosłych dzieci.

— Przyaresztowano tutaj byłego kolegę opryszka Stroncza robotnika Dzierżawę. Rzucił on się był na robotnika Panka i obwisy go, skradł mu następnie zegarek. Robotnicy Gaida i Winkler puszczili się za nim w pogoń i odebrali mu zdobycz, złodzieja zaś oddali w ręce policyi.

Król. Huta. Spadające węgle zabili na kopalni Bismarka górnik Stora. Śmierć jego opłakuje żona z 7 niedorosłych dzieci. Stora był w najlepszym wieku życia, bo liczył zaledwie 55 lat.

Chorzów. Dla dogodności wyborców w przyszłych wyborach do parlamentu niemieckiego podzielono naszą wioskę na 3 obwody. Pierwszy obwód obejmuje kolonię Węclawice, ulicę Redena i Królewskohucką. Drugi obwód obejmuje dolną i górną część wioski, ulicę Szkolną i Bytkowską. Do trzeciego obwodu należy ulica Hr. Laury, ulica Dworcowa i Krótka, kopalnia hr. Laury, cały dworzec, szyb dworcowy (Bahnschacht), dom kontrolowy (Kontrollhaus) i dominium Chorzowskie. Wyborcy z pierwszego obwodu głosować będą w oberży dominiowej u p. Englera, drugi obwód w restauracyi »Deutscher Kaiser« u p. Kaczmarzkiego. Tzeci obwód w gospodzie Färbera u p. Stempla. Przewodniczącym wyborów wybrany został na obwód pierwszy nauczyciel Dronia, zastępcą jego kasyer gminny Szeftczyk, na obwód drugi nauczyciel Wilpert, a zastępcą nauczyciel Żyła, na obwód trzeci nadinżynier Heinike, a zastępcą jego zarządcą kopalniany Skasa. Spisy wyborcze będą wyłożone od 4 września do 12 września w biurze gminnym, gdzie je każdy przeglądać może.

Bytom. Wczoraj donosiliśmy, że przyaresztowano tutaj węgierkę Czarnowską pod zarzutem prowadzenia handlu dziewczynami. Obecnie dowiadujemy się jeszcze o następujących szczegółach: Czarnowska prowadziła w spółce z kelnerem Cohnem już od dłuższego czasu ten bezecny handel, i to z wielkim powodzeniem. Udała się ona to do Katowic, to do Zabrza lub do Gliwic, i wszędzie robiła świetne interesy. Korespondencyę z swymi odbiorcami prowadziła dla większej ostrożności »postlagernd«. Jej pomocnik Cohn otrzymywał od każdego załatwionego interesu prowizję. Podczas przesłuchów policyjnych zbrodniarze starali się zważyć winę jeden na drugiego. Czarnowska obwiniała Cohna, a ten życzył jej, by przepadła »z kretešem«, ponieważ ona ponosi winę jego nieszcześciu. Znaleziono przy nich listy, kompromitujące także różne osoby z lepszego towarzystwa, tak iż podczas rozpraw sądowych wyjdzie na jaw niejedna ciekawa awantura, której skutkiem będą zapewne różne burzliwe sceny rodzinne.

Rozbark. W niebezpieczny sposób zabawiał się 14-letni chłopiec Augustyn Wojciech. Napełnił on butelkę niegaszonym wapnem, które następnie skropił wodą. Wapno, rozumie się, zaczęło wrzeć, i nim chłopiec zdołał oddać się, nastąpiła eksplozja. Butelkę rozsadzilo na kawałki, a cała wrząca masa oblała twarz niedowarzonego che-

mika. Chłopiec odniósł dość znaczne poparzenia, tak iż musiano odstawić go do kliniki.

Poreba. U znanego czytelnikom naszym p. Jana Pyki urządziła policya w tych dniach rewizyę, zabierając ze sobą różne książki, broszury, gazety, listy, nawet szereg poezyi własnego utworu, życiorys wraz z nieukończonym dramatem. Nie oszczędziła nawet książki, w której zapisane były wsparcia, udzielone biednym z inspekcji górniczej z Zabrza, oraz książki i rachunki dochodu i rozchodu domowego.

Miasteczko w Tarnogórskim. W przyszłą niedzielę dnia 3 września zostanie u nas położony kamień węgielny pod nowy kościół.

Racibórz. Nawet i tutejsza, zresztą spokojna ludność zaczyna się oburzać na rząd niemiecki, że nie czyni nic, by zapobiedz panującej drożyznie mięsa. Celem zaprotestowania przeciw tej gnuśności rządu, który swą uległością wobec agraryuszów doprowadza do ostatecznych granic, urządzono zebranie ludowe na sali koncertowej. Cała sala była szczelnie zapełniona publicznością, która po każdej przemowie darzyła hucznymi oklaskami mówców, wyrażając tym sposobem swą nieufność i gorycz przeciw rządowi.

W końcu uchwalono rezolucyę, w której energicznie domagano się od rządu pruskiego, by zezwolił na większy dowód świni z Polski. Rezolucyę tę wysłano na ręce ks. Bułowa. Może nareszcie ministrowie niemieccy ustraszają się tych licznych głosów cierpiącego ludu i otworzą granicę rosyjską.

Ostatnie wiadomości.

Po wojnie.

Dalsze ustępstwo Japonii.

Londyn. Donoszą teraz, że Japończycy ustąpili nie tylko w kwestyi pieniężnej, lecz także częściowo w kwestyi kolejowej. Zgodzili się oni na to, ażeby kolej mandżurska na północ od Kwangczeng (Czangczun), jako najdalej na północ wysuniętego punktu okupacyi japońskiej, do Charbina i granicy syberyjskiej pozostała w rękach rosyjskich. Ta linia kolejowa ma około 200 mil długości.

Zdobycze Japonii.

Kolonia. »Köln. Ztg.« omawiając korzyści, jakie Japonia osiągnęła, wypowiada przekonanie, że nie są one bynajmniej małe. Przez zagarnięcie półwyspu Liaotan i protektoratu nad Koreą, które to zdobycze równają się aneksyi, przestała Japonia być państwem wyspiarszym, a wysunęła się na stanowisko wielkiego mocarstwa wschodnio-azyatyckiego. Także Mandżurya stała się w rzeczywistości w połowie japońską prowincyą. W każdym razie moralna zdobycz Japonii nie ogranicza się do granic Korei i Liaotanu, ale sięga nie- równie dalej i nie pozostanie bez doniosłego wpływu na zagraniczną politykę.

Zadowolenie w Rosyi.

Petersburg. Dzienniki petersburskie, z wyjątkiem »Nowoje Wremia«, wyrażają zadowolenie, że położono kres rozlewowi krwi.

»Ruś« wyraża radość z obustronnych rezultatów pokoju, zwłaszcza z tego, że Japończycy zdołali przeprowadzić swe najżywotniejsze żądania. O rosyjskim tryumfie mówić nie byłoby na miejscu. O zwycięstwie dyplomatycznym Rosyi niema mowy, po szeregu niepowodzeń chodziło bowiem tylko o uniknięcie dyplomatycznej klęski, co się też faktycznie udało.

»Słowo« pisze, że Rosya po hańbiącej wojnie nie mogła sobie życzyć lepszego pokoju.

»Syn Ocieczestwa« pisze, że Rosya nie może mówić o dyplomatycznym zwycięstwie. Po nieszcześliwej wojnie nie można się było lepszego pokoju spodziewać.

Z Moskwy, Odesy, Niżnego Nowogrodu i Kijowa, jakoteż z innych centrów nadeszły depesze, stwierdzające, że zawarcie pokoju wywołało objawy radości, podobnie jak w Petersburgu.

Z pod berła cara.

Rosyjski agent prowokacyjny.

Berlin. Przebywa tu rosyjski agent prowokacyjny, który przybrał nazwisko Kruedenera i twierdzi, że jest oficerem gwardyi. — Tłomaczy on przebywającej

tu młodzieży rosyjskiej, że walka literacka i dziennikarska o konstytucyę nie odniesie żadnego skutku, że jedynym środkiem do osiągnięcia wolności jest dynamit i bomba. Po tych wykładach zachęca on młodzież do fabrykowania bomb. Agent ten — jak już stwierdzono — jest rosyjskim oficerem żandarmów.

Nowy general-gubernator warszawski.

Warszawa. General-gubernatorem warszawskim i głównodowodzącym wojskami okręgu warszawskiego mianowany został general-adjutant Skallon, dotychczasowy pomocnik wojskowy dymisyonowanego general-gubernatora Maksymowicza.

Wybory w Królestwie.

Petersburg. Zajęcia komisyi specjalnej, opracowującej przepisy wyborów do Izby państwowej, tak są obliczone, aby wybory w Królestwie mogły odbyć się równocześnie z wyborami w całym państwie. W każdym zaś razie członkowie Izby, wybrani z Królestwa, będą mieli możność uczestniczenia w pierwszej sesyi.

Cholera w Prusach.

Berlin. Z Kwidzyny nad Wisłą (w Prusach Zachodnich) donoszą, że stwierdzono tam 5 nowych wypadków zasilających na cholere i 2 nowe wypadki śmierci.

Cholera w Galicyi.

Lwów. »Gazeta Lwowska« donosi: W Padwi Narodowej (powiat Mielec) zachorowały w czasie między 22 a 30 z. m. w rodzinie flisaka, który powrócił z Prus, trzy osoby z objawami podobnymi do cholery. Z tych osób jedna wyzdrowiała, dwie zaś zmarły, prócz tego zmarł w Padwi podróżny zegarmistrz, który miał z domem tego flisaka styczność. Badania bakteriologiczne jeszcze nie ukończone, protomedyk Galicyi, dr. Merunowicz, wyjechał natychmiast na miejsce, celem zbadania stanu rzeczy, ewentualnie poczynienia właściwych zarządzeń.

Sprawy towarzystw.

Katowice. Baczność! Szanownym druhom przypominam, że ćwiczenia odbywają się co wtorek i piątek wieczorem od godz. 8 w szkolni przy ul. Heinza nr. 4 i proszę wszystkich, aby regularnie na ćwiczenia uczęszczali.

Czołem! Naczelnik.

Klimzowiec. Tow. polsko-katolickie pod opieką św. Józefa odbędzie w niedzielę o godz. 1/2 po poł. nadzwyczajne posiedzenie z wolnem piwem, śpiewami i deklamacyami na sali posiedzeń u p. Cohna. Ponieważ nasz dotychczasowy przewodniczący swój urząd złożył, więc będzie obierany na jego miejsce inny. Przyjdą prócz tego inne ważne sprawy pod obrady, przeto uprasza się o jak najliczniejsze i punktualne przybycie. Goście mile widziani. Zarząd.

Król. Huta. Związek chrześcijańsko-górniczy odbędzie w niedzielę dnia 3 sierpnia b. r. o godz. 4 po południu nadzwyczajne zebranie na sali ogrodu ludowego (Volksgarten). Sprawy knapszafkowe przyjdą pod obrady. Zaprasza się więc na zebranie wszystkich członków knapszafu tak górników jak hutników i starszych knapszafkowców. Zarząd.

Zaborze. W niedzielę, dnia 3-go września odbędzie się o godz. 4 po poł. zgromadzenie tow. »Czytelnia dla kobiet« w Zaborzu. O liczny udział tak członków jak i gości prosi Zarząd.

Marklowice. W niedzielę, dnia 3-go września b. r. o godz. 5 po poł. odbędzie się posiedzenie naszego towarzystwa pod op. św. Stanisława, na które zapraszamy wszystkich członków, gdyż przyjdą bardzo ważne sprawy pod obrady. Także i nowych członków będziemy przyjmowali. Goście mile widziani. Zarząd.

Wiadomości księgarskie.

Nakładem J. Bendlewicza w Pleszewie wyszedł w tych dniach nowy elementarz polski. Elementarz ten odpowiada wszelkim wymaganiom, chociaż w początkach posługuje się nieco odmienną metodą nauczania języka, jak wszelkie inne dotychczasowe elementarze. Staraniem autora było dobrać w elementarzu słów łatwych do określenia, aby umożliwić naukę nawet starszemu rodzeństwu. Książeczka ta kosztuje tylko 10 fen., i spodziewać się należy, że znajdzie wśród naszych czytelników licznych nabywców.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 31 sierpnia (Ceny targowe).

Stale ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenych za 100 kg.		
	piękny	średni	pośled.
Pszenica biała - - - -	16,80	15,90	15,00
Pszenica żółta - - - -	16,70	15,80	14,90
Zyto stare - - - -	14,60	13,90	13,40
Zyto nowe - - - -	14,60	13,40	12,70
Jęczmień - - - -	14,00	12,20	12,30
Owies - - - -	12,80	13,40	12,90
Groch »Wiktorja« - - - -	18,00	16,00	14,00
Groch - - - -	17,50	15,80	14,00

Do dzisiejszego numeru »Górnoślazaka« dołączony jest dodatek.

Objąłem praktykę po p. drze Żółtowskim
i mieszkam przy ul. Bytomskiej nr. 5
w domu p. Ganschienietza

Dr. Czesław Suszczyński

lekarz praktyczny, chirurg i akuszer.

Lipiny, dnia 28-go sierpnia 1905 r.

Szanownym Rodakom z Rożdżeniam i okolicy
do łaskawej wiadomości, że z dniem 2-go września r.b.
otworzyłam w domu pana Rosenthala

piekarnię

i będzie moim staraniem codziennie świeże pieczywo
dostarczać. Proszę uprzejmie o łaskawe poparcie
mego przedsiębiorstwa i kreszę się

z wysokim szacunkiem

Jadwiga Kroll.

Chleb i pieczywo przyjmuję codziennie o godz.
11-tej przed południem.

Już za 3 dni od 4-go do 11-go września r. b.
ciągnięcie udowodniono bardzo korzystnej

Proszę uważać:
na wysokie wygrane, małą
wplatę, wielką korzyść!
Główne wygr. 30 000, 20 000, 10 000.
wart. mk.: 11 losów 10 mk.
Porto i lista wygr. 30 fen.
Zakupić tylko te najlepsze losy
General-Debit Ferd. Schäfer, Düsseldorf.
W Katowicach do nabycia u: Br. Coppermann, Eug.
Goldstein, Isaak Schäfer i D. Königsberger dostawca nadw.

tylżyckiej loterii 21000 wygr.
(Tilsiter Lotterie) ogólnej wart.
185 000 marek.

Moim szanownym odbiorcom donoszę uprzejmie,
że przeniosłem mój skład z ulicy Głównej 79 na

ulicę Wilhelma nr. 5

naprzeciwko restauracji Fritz Köster.

Zarazem polecam mój bogato zaopatrzony

skład zegarków i towarów złotych.

Przedewszystkiem zwracam uwagę na śliczne

i modne naszyjniki, broszki, kolczyki, spinki do krawatów,

guziki do mankiet, łańcuszki do zegarków

z 5-10 letnią piśmienną gwarancją po najtań-

szych cenach.

Zapewniając ściśle rzetelną usługę, proszę o łaskawe poparcie.

Z wysokim szacunkiem

Wilh. Gärtner, zegarmistrz

Botrop (Westf.), ul. Wilhelma 5.

I Do nowych budynków
poleca

wszelkie materiały budowlane

jak tregry, cement, gips, trzcina, gwoździe,
piece żelazne, okucia do okien i drzwi
i t. d.

Najtańsze ceny.

S. Wrzeszński dawniej Adolf Jgel
ul. Grundmańska Katowice ul. Grundmańska.

Jan Swoboda, mistrz krawiecki

Feldstr. 3 * Bottrop (Westf.) * Feldstr. 3

wykonuje

ubrania gustownie pod gwarancją
dobrego leżenia.

W nagłych wypadkach w jak najkrótszym czasie.

Wielki wybór **materyi** na ubrania wszelk. rodzaju.

Pasende GESCHENKE
für
JUNGE ALT
Photographische
Apparate
S. Hermann Kalus
Laurahuta.

Księgarnia „Górnoślazaka“

poleca dzieła pedagogiczne Reuss-
nera do bardzo przedkłej i najtań-
szej nauki języków obcych
bez nauczyciela z objaśnieniem
wymowy i z kluczem pod tytułem:

Samouczek

Polsko - Niemiecki, kurs
wstępny (Elementarz) po
30, 60 fen. i 1,00 mk. — kurs
I-szy 2,00 mk., kurs II-gi 4 m.

Polsko-Francuski, kurs
I-szy 3,00 mk., kurs II-gi 8 m.

Gramatyka Polsko-Fran-
cuska, 3,00 mk.

Polsko - Angielski, kurs
I-szy 2,00 mk. — kurs II-go 3,00 mk.

Polsko-Ruski, kurs I-szy 3,50 mk.
kurs II-gi 4,50 mk.

Amerykański przewodnik z roz-
mówkami angielskimi i 1,25 mk.

Dom towarowy Nathan Nebel, Poręba

poleca:

I.

Oddział: Towary spożywcze i t. d.

Farynę	funt	21 fen.
Cukier w głowach	funt	22 fen.
5 funtów maki Auszugmehl		85 fen.
5 funtów maki pszennej		65 fen.
Suche mydło	funt	25 fen.
Amerykańska nafta	funt	13 fen.
Presówka	funt	95-120 fen.
Smalec wieprzowy	funt	60 fen.

Wszelkie inne artykuły

także jak najtaniej.

II.

Oddział: Ubiory i t. d.

Wszelkie towary zimowe

nadeszły w wielkim wyborze.

Nowości w Zibelin, flanelach, welurach.

Chustki małe i duże.

Trykoty męskie, damskie i dziecięce.

Śliczne ubrania dziecięce jako też paltoty
i ubrania męskie i dla chłopców.

Zaznaczam jeszcze, że tylko dobre towary
prowadzę, a nie odłożone, stare rzeczy, które
za każdą cenę za drogie są.



Polecam tylko najlepsze

maszyny do szycia

z znanych pierwszorzędných fabryk, bardzo
lekkie i cicho szycie. Nie mam żadnych
mniej wartościowych maszyn bez firmy.
Długoletnia gwarancja. — Nauka, także
i haftowania darmo. — Miesięczne odpłaty
dozwolone.

Maszyny do sztrykowania i karbowania.

Naukę
darmo.

Reparacje maszyn wszelkich systemów
dobrze i tanio.

Wszelkie przynależności do maszyn na składzie.

W razie potrzeby proszę mi donieść na karcie pocztowej.

K. Sollich, Rybnik

ul. Lohna obok targu na siano.

Twardy

cukier funt 22 fen.

farynę funt 21 fen.

smalec 1a. funt 52 fen.

jako też wszystkie

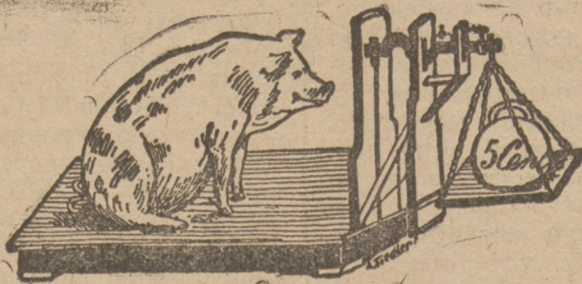
towary kolonialne

po najtańszych cenach

poleca

Adolf Jakubek

Zaborze.



5 centnarów i więcej waży świnię 10-miesięczną, którym
się daje regularnie domieszkę **Susolu** lub **fosforanu wapna**.
Kupując nasze wyroby, chroni się je od rozmaitych cho-
rób, jak czerwoności, pomoru, sztywności i rozmięczenia kości.
Na co dowód: P. Widera z Sodowa p. Lubliniec pisze:

„Miałem tak chore świnię, że nie mogły już chodzić, gdy
im zacząłem dawać nasamprzód fosforan wapna, a potem Susol,
to w krótkim czasie zupełnie wyzdrowiały.“

Susol kosztuje 10 funt. 3,50 mk., 25 funt. 7,00 mk.,
50 funt. 13,50 mk., 100 funt. 25,00 mk.

Fosforan wapna kosztuje 10 funt. 2,50 mk., 25 funt.
4,75 mk., 50 funt. 8,00 mk., 100 funt. 13,50 mk.

10 funt. wysła się pocztą, większe ilości koleją franko
najbliższej stacji zamawiającego.

Chemiczna Fabryka Susolu w Poznaniu.

Adres do listów: Chemische Fabrik des Susol, Posen W. 20.

W paczkach po 40 fen. za 1 funt, 75 fen. za 2 funt. jest
Susol do nabycia u następujących firm: J. Bodel, Siemiano-
wice i Laurahuta; Krzowska, Wodzisław; A. Piecha, Łabęty.

Każdej oszczędnej gospodyni wiadomo, że przy dodawaniu prawdziwego Scheuer'a Doppel-Ritter

tylko tani gatunek kawy potrzebny jest, aby mimo tego bardzo smaczny, zdrowiu nie-
szkodliwy napój poranny w najładniejszym, złoto-brunatnym kolorze przygotować. Kawa
z większym dodatkiem „Scheuera“ utrzymuje w zimie człowieka ciepło i wpływa
bardzo przyjemnie na organizm, chociaż przy codziennym, kilkakrotnym używaniu nie
drażni nerwów, jak to według zdania wielu lekarzy przy użyciu tylko ziarkowej kawy
bezsprzecznie się zdarza.

Jedynie „prawdziwy“, jeżeli z literą S. w podkowie i moim własnym pod-
pisem oznaczony.



Georg Josef Scheuer
Firth & B. Schönebeck a. E.



DOM

masywnie budowany z 4 po-
mieszkaniami, stodołą, 3 morg.
gruntu w **Kochłowicach** jest
z wolnej ręki do sprzedania.
Zgłoszenia przyjmuje

Jan Aleksa, Kochłowice.

Nowy dom

w **Mikolowie**, obejmujący 12
mieszkań, przynoszący wysoki
procent, jest pod korzystnymi
warunkami do sprzedania.

Blizszych wiadomości udzieli

P. Rauner

w **Mikolowie**, ulica Farna.

Dom

ze sklepem, po-
łożony w środku
wsi, bardzo ko-
rzystne dla pp.
kupców, mam z

wolnej ręki zaraz do sprzedania.

Franciszek Marscholik

Niedobzyce p. Rybnikiem.

Wróciwszy z podróży
chołych przyjmuję jak
dawniej.

Dr. Józef Rostek

lekarz prakt.,
chirurg i akuszer
Raabórz, masarski Rynek
(obok browaru Brauna).

Młodzieniec lepszy rzemieślnik
dobrej sławy, z ma-
jątkiem 1500 mk., poszukuje na
tej drodze

żony.

Uczciwie skromne dziewczyny,
młode wdowy nie wykluczone,
z trochę majątkiem zechcą się
zgłosić pod lit. L. 105 postla-
gernd Ruda O.-S. Dyskrecja
ręcz honorowa.

Dzielni ślusarze,

tokarze, jako też

1 ślusarz do narzędzi

znajdą przy wysokim zarobku
trwałe zatrudnienie.

Filip Hannach,
fabryka pump,
Lissa—Posen.

Drogen
Chemikalien
Verbandstoffe
Gummiwaren
Artikel zur Krankenpflege
SEIFEN PARFUMS
Hermann Kalus
Laurahuta.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku,

„Górnoślązak“

z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześcijańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na pocztę i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnośnieniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkorazowym powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Rozmaitości.

Człowiek na łańcuchu. Korespondent „Wołnia“ opisuje następujący fakt ze Starokonstantynowa: Na ulicy Żytomierskiej, w śródmieściu, w sąsiedztwie cyrkulu policyjnego, naprzeciw gmachu głównej synagogi, stoi dom Alperina. W suterynie tego domu mieszka uboga rodzina izraelska H. sztajnow składająca się z ojca, matki i niepełnoletniego umysłowo 20-letniego syna. Młodzieniec ten pracował w zakładzie jubilerskim dziadka swego. Pewnego razu młodego czeladnika przyprowadzają z pracowni do domu w strasznym stanie: cała głowa we krwi, ubranie porwane, na ciele ślady ciężkiego pobicia. Rany kazały się domyślać, że ofierze strasznego pobicia wyrwał ktoś kleszczami mięso z różnych części ciała. W tak strasznym stanie rzucał się on dziko, wydając z bólu nieludzkie głosy. Nieszczęśliwy utracił rozum.... Wkrótce obłąkanie jego objęło coraz większe rozmiary. Biedni rodzice za ostatni grosz zawieźli syna do Winnicy, ażeby umieścić go w lecznicy dla umysłowo chorych. Lecz z niewiadomych przyczyn nie przyjęto go tam. Tymczasem choroba umysłowa jeszcze bardziej się powiększyła. Młody człowiek stawał się już niebezpiecznym dla otoczenia. Biedni rodzice nie mieli jednak żadnego punktu wyjścia z rozpaczliwego położenia. Ktoś zaproponował im uwięzić furjanta na łańcuchu i biedni, ciemni ludzie skorzystali skwapliwie z tej rady. Nieszczęśliwego młodzieńca przywiązano na łańcuchu żelaznym do kraty jedynego w ciasnej i wilgotnej suterynie okna. Okno to zasłonięte jest okiennicą. Przechodnie nie domyślają się nawet, jak straszny dramat życiowy odgrywa się za tą okiennicą przy ulicy Żytomierskiej. „Prosiłem — pisze korespondent — aby odsłonięto



Powstanie w koloniach niemieckich w Afryce.

Stacya wojskowa.
Gubernator hrabia v. Götzen. Zamordowany biskup Spies.
Cesarski urząd obwodowy w Kilwa.

okiennicę, i przedstawił mi się widok człowieka na łańcuchu, w stroju... Adama.... Strasznie zniszczona figura zachowała jeszcze widoczne ślady pięknej budowy ciała. Z pod czarnych

brwi spojrzęły na mnie mętne, rozpalone oczy. „...Na miłość boską... kaźcie... puścić... rozkuć... Nie mogę... duszę się... Dajcie... dajcie mi parasol... co bądź... nie mogę...“ — wołał nieszczę-

śliwy. Pośpieszyłem odwrócić go od blasku dziennego, który go raził. Wkrótce jednak znowu zapadła okiennica — zapadło wieko nad grobem żywego człowieka. I tak po całych dniach i nocach wije się w strasznych męczarniach w swoim grobie człowiek na łańcuchu. Wyrwające się od czasu do czasu z ciemnego grobu ciche krzyki nieszczęśliwego nie przeszkadzają ani modlić się w sąsiedniej synagodze, ani zażywać w nocy spokojnego snu zacyym obywatelom starokonstantynowskim. Człowiek na łańcuchu!... I żyjemy w XX wieku cywilizacji europejskiej!

Znieważenie zwłok z przesądu. Jak donoszą dzienniki węgierskie, żandarmerya odkryła w południowych Węgrzech pomiędzy wieśniakami rumuńskimi wstrętny zwyczaj znieważania zwłok, mający swe źródło w przesądzie. Przed kilku dniami umarł właściciel Vesza, ponieważ nagle śmierć jego obudziła podejrzenie, władze zarządziły odkopanie zwłok. Żandarmerya znalazła zwoki przybite gwoździami do trumny, a w sercu tkwił długi gwoździe. Śledztwo wykazało, że „operacye“ te wykonała stara wieśniaczka Jokan. Chłopi w śledztwie oświadczyli, że zawsze tak robią ze zwokami tych, którzy umierają na nieznaną chorobę, gdyż w takich razach nieboszczyk wraca nieustannie do domu i naraża rodzinę na zakażenie. Po przybiciu zwłok do trumny nieboszczyk już nie wraca do domu.

Starosta weselny

czyli

zbiór przemówień i toastów weselnych poleca księgarnia „Górnoślązaka“.

Cena egz. 1 mk.

**Polski zakład
dentystyczny**

Katowice,
ul. Holcego nr. 5 p.
W. Gkucz,
leczy, plombuje,
wprawia i wyrwa
zęby bez bólu.

Ładną

jest delikatna, czysta twarz,
różowy, młodzieńczy wygląd,
biała, aksamitowa skóra i oświe-
wiająco piękna pieć.
To wszystko wytwarza
mydło z mleka liliowego
z konikiem na lasce
Bergmann'a & Co. Radebeul
ze znakiem ochronnym: „konik na lasce“
szt. 50 fen. w aptece miejskiej,
apt. Ces. Wilhelma, O. Kiehler,
E. Schulz, drog., Emil Heller,
Emil Misera, D. Czwiklitzer
w Katowicach, Wład. Długie-
wicz w Zależu, J. Chmielewski
w Rożdżeniu.

Mamy tanio na sprzedaż
1 dom w Bytkowie,
tuż przy stacyi Maxgrube;
wplaty co najmniej 3000 mk.,
1 dom w Zabrze,
Redenstr. 6; wplaty potrzeba
co najmniej 5000 mk.
Bank ludowy w Król. Kucie
Tempelestr. 5.

Nie do uwierzenia
wielki wybór

meblach

wszelkiego rodzaju.

Zegarki. Wózki dziecięce.

Cale urządzenia
pokoi i pomieszkań.

Ubrania

żakietowe i surdutowe
dla panów.

Nowo otwarto!

Król. Huta

ulica Cesarza nr. 111
narożnik Meitzenstr.

Pierwszorządny
dom kredytowy
M. Lueckhardt

następca

Bytom Gliwice
Bulwar nr. 28 ul. Wilhelmowska 30
Zabrze, ul. Doroty 2.

Sprzedaję
za gotówkę
i
na
odpłatę.

Zadziwiająco
małe wplaty.

Wygodne
odplaty.

Stanisław Beszczyński
Katowice, ul. Grundmanna 7
poleca
zegarki kieszonkowe

system Rosskopf
już od 4,50 mk. pocz.,
srebrne od 8,00 mk.



Kołowce pierwszorządne, wprost
z fabryki dla prywatnych i
handlarzy od mk. 65,— pocz.

Przybory do kół prima
pokrycia
około mk. 4,—, węże po-
wietrzne od mk. 2,80 pocz.

Reparacye także
przy
obcych wyrobach, prędko
i tanio.

Katalogi darmo i franko.
Duisburger Fahrradfabrik
„Schwalbe“ Akt.-Ges.
Duisburg-Wanheimerort.
Założona 1896 r.

Mój

dom handlowy

w Laurahucie mam zamiar
sprzedać lub zamienić na budo-
wiska (bauplätze).

Edward Fietz
Gliwice, Oberwallstr. nr. 2.

Wszyscy oszczędzający, panie i panowie,

którym na tem zależy, zawsze szykowne, modne i trwałe buty nosić, a przytem jednak nadzwyczajnie wielkich wydatków nie robić, dobrze czynią, gdy w zakupna swe u mnie się zaopatrują. — Moja zasada: „wielki obrót, mały zysk“, doprowadziła mnie do olbrzymiego rozszerzenia interesu, który dziś do największych na Śląsku się zalicza. Zasadzie tej firma nadal wierną pozostanie.

Proszę uprzejmie bez przymusu zakupna następujące artykuły w mojem interesie łaskawie obejrzyć:

Szczególnie wartościowe są:

Męskie buty ciagowe la Wichsleder	5,50	4,00
Męskie buty ciagowe la Spiegelrossleder	8,00	7,00
Męskie buty do sznurowania la Wichsleder		6,85
Męskie buty ciagowe Box calf	10,00	8,50
Męskie trzewiki z płótna żaglowego		2,85
Męskie trzewiki z płótna żaglowego la		3,50
Męskie półtrzewiki cajtowe	5,00	4,00
Męskie trzewiki domowe pluszowe		2,50
Męskie trzewiki do roboty z spinkami		3,85
Męskie buciki lakierowane	10,00	
Męskie sandały, la skóra wołowa	5,00	

Pyttlika
buty do kopalni są
bardzo dobre.

1/2 buty
od 7,00 marek.

3/4 buty
kołkowane, podwójna
podeszwa 9,50 m.

Buty
(Kropfstiefel)
12,50 mk.

Buciki dla dzieci
z guzikami, kołkowane, bardzo trwałe
nr. 21—24 nr. 25—26 nr. 27—30 nr. 31—35
mk. 2,00 2,50 3,00 3,50



Szczególnie wartościowe są:

Damskie buciki ciagowe z skóry końskiej kołkowane	4,30
Damskie buciki do sznurowania, obsadzka z skóry końskiej	4,50
Damskie buciki z guzikami, obsadzka z skóry końskiej	4,80
Damskie buciki z szarego płótna żaglowego, obs. skórzane	3,80
Damskie trzewiki domowe cajtowe, obsadzka skórzana	1,25
Damskie półtrzewiki cajtowe	2,25
Damskie trzewiki domowe z szar. płótna żaglow., obs. skórz.	1,95
Damskie półtrzewiki skórzane	3,30
Damskie trzewiki z spinkami, lakierowane	4,50
Damskie pantofelki	0,30
Damskie trzewiki z skóry końskiej, z spinkami	3,00

Emil Pyttlik, dom obuwia

Telefon 503.

Królewska Huta G.-S.

ul. Cesarza 38.

Tylko raz w roku! Wielka Tylko raz w roku! sezonowa wyprzedaż uprzátajaca!

Oddział materji do prania.

Zapas materji do prania	dawniej metr 36 fen., teraz	18 fen.
Zapas materji do prania	dawniej metr 46 fen., teraz	27 fen.
Zapas satynu	dawniej metr 52 fen., teraz	38 fen.
Zapas imit. muślinu	dawniej metr 60 fen., teraz	36 fen.
Zapas batystów	dawniej metr 65 fen., teraz	38 fen.

Zdumiewajaco tania!

Zapas czysto wełnianego muślinu
dawniej metr 1,55 mk., teraz tylko 82 fen.

Oddział materji na suknie.

Zapas materji na suknie	dawn. metr 75 fen., teraz	46 fen.
Zapas materji na suknie	dawn. metr 1,40 m., teraz	85 fen.
Zapas materji na suknie	dawn. metr 4,25 m., teraz	1,80 m.
Zapas materji na suknie	dawn. metr 2,95 m., teraz	1,45 m.
Zapas materji na suknie	dawn. metr 95 fen., teraz	58 fen.

Artykuły dla panów.

Kołnierzyki dla panów	sztuka	14 fen.
Mankiety dla panów	sztuka	28 fen.
Krawaty dla panów kolorowe	sztuka	7 fen.
Krawaty dla panów białe	sztuka	4 fen.
Krawaty kolorowe	sztuka	25 fen.
Skarpelki dla panów	para	8 fen.

Zapas linoleum 67 cm szerokie metr 68 fen.

Zapas ręczników
szt. 10 fen.

Zap. ręczników w paski
szt. 28 fen. i t. d.

Bajecznie tania!

Obrusy
Deki na łózka
Koldry stepowane
Firanki
Materje na chodniki
Bluzki damskie
Zapaski
Koszule
Halki
Parasole
Rękawiczki
Pończochy

Bajecznie tania!

Zapas koszul męskich
„Maco“ szt. 92 fen.
Zapas gaci męskich
„Maco“ szt. 90 fen.

Konfekcyja damska.

Żakiety damskie	dawn. do 25 mk., teraz	6,20 mk.
Kołnierze damskie Serya I.	dawn. do 12 mk., teraz	3,75 mk.
Kołnierze damskie Serya II.	dawn. do 20 mk., teraz	8,50 mk.
Kołnierze damskie Serya III.	dawn. do 28 mk., teraz	12,75 mk.

Oddział materji jedwabnych.

Zapas jedwabiu na suknie dawn.	metr 3,80 mk., teraz	2,25 mk.
Zapas jedwabiu na suknie dawn.	metr 2,65 mk., teraz	1,85 mk.
Zapas jedwabiu do prania dawn.	metr 65 fen., teraz	19 fen.

Towary bawełniane.

Sukno na koszule	metr	18 fen.
Sukno domowe	metr	26 fen.
Linon Dowlas	metr	26 fen.
Lousianna	metr	28 fen.
Dowlas 125 cm. szeroki	metr	42 fen.
Materje na zasłony 130 cm. szerokie	metr	82 fen.
Schneidezeug kolorowe	metr	82 fen.

Zapas wsypów gładkich i w paski
metr tylko 33 fen.

Zapas poszwów	metr	25 fen.
Zapas płótna na fartuchy	metr	32 fen.
Zapas barchanu na koszule	metr	23 fen.
Zapas płótna na koszule	metr	28 fen.
Zapas „Oxford“ na koszule	metr	28 fen.

Dom płótna w Królewskiej Hucie tylko przy ul. Następcy tronu 13

Tylko krótki czas!

właściciel Max Heilborn.

Tylko krótki czas!

Proszę dokładnie na firmę zważać!